Nr. 40. Kraków, Sobota dnia 18 Lutego, 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie **10**. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. — Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedyńczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Symeona b. i m. Imię słowiańskie: Wielosława
Jutro: Mansweta. Imię słowiańskie. Czcisława.
Pojutrze: Leona b. Imię słowiańskie: Lubomił.
Wchód słońca o godz. 7, minut 18, zachód o godzinie 5. minut 5. Długość dnia 9 godz., minut 54.

BISMARCK i POLACY.

Nam Polakom nie potrzeba przypominać, czem Prusy były dla Polski — powiada w swem cennem dziele p. St. Szczepanowski. Zawdzięczając byt swój, jako księstwo udzielne wspaniałomyślności naszych królów, Prusy podały pierwszą myśl podziału Polski, a książę pruski Henryk, brat Fryderyka Wielkiego, zawiózł tę propozycyę do Petersburga. Przypominamy z korespondencyi króla Fryderyka W. jego plany germanizacyi Wielkopolski, które dotąd kierują rządem pruskim. Przypominamy dalej potwarze i oszczerstwa, rzucane od wieku na Polskę przez gadzinowych literatów pruskich. Przypominamy podstępną Prus politykę za czasów konstytucyi 3 maja.

Od złamanych przyrzeczeń królów pruskich po r. 1815, do negocyacyi z Gustawem Potworowskim o założenie uniwersytetu w Poznaniu, i do edyktów wygnańczych Bismarcka — nieprzerwane pasmo zdrady i nienawiści do Polaków. Dokumenta dyplomatyczne, schwytane przez rząd narodowy w r. 1863, dowodzą też, że nawet eksterminacyjna polityka rosyjska po ostatniem powstaniu w znacznej części powstała z podszeptów Bismarcka, któremu jako śmiertelnemu wrogowi Słowiańszczyzny zależało na gnębieniu słowiańskiej Polski przez zesłowiańszczoną Rosyę.

Przecenia też ten doniosłość wpływu pojedyńczych ludzi, kto w Bismarcku widzi twórcę Niemiec. Sziller, Koerner, Fichte, Stein i Hardenberg zasiali, Bismarck zebrał plon. Jako polityk jest on plagiatorem Napoleona III. Chcąc zapewnić kanclerstwo dla swojego syna, występuje teraz Bismarck jako karykatura Karolingów i w tym celu obdarza Hohenzollerów nową dynastyą major-domów. To też jak Napoleona I. zgubili bracia, tak Bismarcka zgubią synowie. Nie zapominajmy, że po za Prusakami są szlachetniejsi Niemcy, ktorzy po jego śmierci z pewnością do steru przyjdą, bo Bismarck sam, zazdrością swą zabijając współzawodników, pozbawił się też następców.

Zazdrością i zawiścią tylko da się wytłumaczyć jego polityka wobec Polaków, bo alians z narodem, który bądź co bądź w Kongresówce, Wielkopolsce, Litwie, Galicyi i t. d. reprezentuje siłę 20 milionów, byłby jedyną szansą zwycięstwa w walce z Rosyą.

Niestety wrogowie nasi (a szczególnie Bismarck) aż nadto dobrze znają nasze wady i lekkomyślności, i liczą z pełnem zaufaniem na ich trwanie i na ich niechybny skutek. Nie ma pożyteczniejszego czytania dla nas, jak krytyki gazeciarzy wiedeńskich, jak mowy Bismarcka. Te ostatnie każdy Polak powinien przy sercu nosić i z nich czerpać naukę i otuchę. Czy nie słuszne są one jako ujemna krytyka naszego społeczeństwa? Czy nie idziemy do Monaco? Czy zdobyliśmy się na jakie energiczne przeciwdziałanie? Pragniemy pomódz Wielkopolsce... słowami, a nie pieniądzmi. Jakże my, którzy sami sobie pomódz nie potrafimy, mamy rodakom pod każdym względem od nas wyżej stojącym pomódz?!.. W Galicyi nie ma funduszu 100 milionów marek i komisyi kolonizacyjnej, a przecież ziemia polska usuwa się ciągle z pod naszych nóg. I my także potrzebujemy Banku ratunkowego!...

Tu słowa są próżne. Dyalektycznie można tryumfować nad Bismarckiem, ale w praktyce się okaże, że jego przewidzenia są słuszne, jeżeli my z gruntu naszej natury nie zmienimy. — Tylko czynami można się bronić!...

Uczmy się więc od Bismarcka. Nie zakrywajmy przed nami samymi prawdy jego zarzutów. Prawda, choć naga i szczera; to jeszcze nie to samo, co zwątpienie, co założenie rąk. Prawda, to nietylko nasze wady, ale także i siły. Dopóki jedne zakrywamy przed sobą, to także z tych drugich korzystać nie jesteśmy w stanie.

Uczmy się od Bismarcka! Znamy to, co o nas wypowiedział, łatwo to wyczytać w jego mowach, jeszcze łatwiej czytać w jego czynach. Tam znajdziemy drugą stronę obrazu nam równie ukrytą. W jego mowach posiadamy napiętnowanie naszych wad, w jego czynach przyznanie naszej siły.

Myślicie, że taki pierwszorzędny mąż stanu zaszczycałby nas swoją nienawiścią, gdybyśmy byli tak słabymi, tak zepsutymi, jakimi nas przedstawia; czyby tak wytężał wszystkie siły państwa pruskiego nietylko na prześladowanie polityczne całego narodu polskiego, ale i na mściwe ściganie i tropienie najskromniejszych i najniewinniejszych jednostek? Nie byłby takim psy-

„WYRODNA.“

(SZKIC.)

Miała zaledwie lat ośmnaście, kiedy została matką.

Nie było przy niej ani wyperfumowanego lekarza, ani doświadczonej damy, któraby dziecko przyjęła; szczęściem, że jęk chorej usłyszała stara śmieciarka, mieszkająca z nią razem, i przybiegła z pomocą.

— Pan Bóg dał dziewczynę... mruczała stara, podając matce dziecko zawinięte w szmaty, dziś bodaj jeszcze znalezione w śmietniku.

— Dziewczynę... — jak echo powtórzyła matka, i przycisnęła dziecko do piersi.

W tem jednem słowie mieściło się wszystko: żal, radość, wyrzut i zwątpienie. — Czemu nie dała życia chłopakowi? Możeby go lepszy los spotkał na świecie, a dziewczynę cóż czekać może?... poniewierka między obcymi i hańba — ot wszystko! Chłopak zawsze łatwiej da sobie radę... Toć i jej ojciec nieraz złorzeczył, że się dziewczyną urodziła, że tylko kłopot z nią będzie, aby ustrzedz... Ha! ha! ha! nie ustrzegł i z domu wypędził! — Została bez dachu, bez chleba, bo sprawca jej nieszczęścia ani myślał troszczyć się o nią, tembardziej teraz, kiedy lada dzień mogły nań spaść nowe obowiązki. Błąkała się bez przytułku dni kilka, wreszcie spotkała starą śmieciarkę, która ją przygarnęła do pustej izby na strychu, i tu została matką.

A co potem?...

Co potem? Alboż ona wie sama! Dziecko jej mlekiem żyć będzie, ale czem ona?...

I zaczęły się dni straszne. Dziecina nieustannie płakała u wyschłej piersi matczynej, a matka godzinami nadsłuchiwała, czy stara Pawlikowa idzie. Nigdy chyba Opatrzność nie wyglądała tak wstrętnie, a jednak, gdyby nie Pawlikowa, z głodu obojgu umrzećby przyszło. Stara dzieliła się z niemi nędznym zarobkiem, robiła dla nich co mogła, wybrała się nawet do Wacha, ojca dziewczyny, ale stary tracz ani chciał słyszeć o córce. Chciało jej się — mówił — to ma; niech teraz z głodu zdycha!... I dumny był ze swojej stałości.

Tak przeszło parę tygodni.

Wachówna snuła się po poddaszu, zbyt słaba jeszcze, aby jąć się jakiej pracy. Zkąd zresztą mogła mieć siły! przecież ani ten chleb czarny, ani ta trocha mleka, które miała z łaski Pawlikowej, nie mogły jej pokrzepić. choć tak pragnęła być zdrową i silną. A dziecko, Boże zlituj się! Takie było blade i przeźroczyste, jakby je z wosku białego zlepiono. Co raz cichszym płakiwało głosem, lada dzień, zdawało się, zamilknie na zawsze.

Przeszedł znów tydzień, gdy jednego południa Pawlikowa nie przyszła do domu. „Musiała zajść gdzieś daleko“ — myślała Wachówna i zwlokła się z barłogu, aby zejść na dół do izby zajętej przez kilku żebraków, nędzarzy takich jak ona. Gwarno tu było: Mikołajek, udający ślepego pod kościołem, opowiadał jakąś strasznie zabawną historyę, z której nawet stary Szczudło, sprawujący obowiązki zwierzchnika tej żebraczej zgrai, śmiał się do rozpuku. Chwilę zatrzymała się u drzwi, nie wiedząc, czy ma wejść do izby, gdzie jej nie lubiano, myśl jednak o dziecku wzięła górę. I dobrze się stało, bo Mikołajek, jedyny, który ją lubił, wyciągnął z sakwy starą bułkę i dał ją Wachównie.

— To dla panny — mówił — a tu cztery grosze na mleko dla pędraka; uważaj jeno dobrze panna, co ci powiem: sklepiczarka niech daje mleka od czarnej krowy, bo siwe są węższe w biodrach i bez to kiepskie mleko dają, a dla takiej żaby, jak panina, zawsze lepiej, gdy mleko gęściejsze...

Niedługo była z powrotem. Nakarmiła dziecko i siadła skulona w kącie izby ze śpiącem maleństwem na kolanach. Godzina mijała za godziną; ściemniło się, noc przyszła — Pawlikowej nie było.

— Boże, mój Boże... szeptała nadsłuchując kroków opiekunki.

Gdy rano otworzyła oczy, siedziała w tem samem miejscu, co wczoraj. Spojrzała w kąt, w którym sypiała stara, i przerażona krzyknęła. Był pusty.. A więc odepchnięta przez swoich, shańbiona, oplwana, ma stracić i tę ostatnią rękę, która szła jej z pomocą?... Dziecko, dziecko! co się z niem stanie?... Nie, Pawlikowa wróci, musi wrócić!... I chciała biedz, ale sił jej zabrakło. Bezwładna upadła na barłóg z maleństwem, które zaczęło płakać żałośnie.

Trzeba było jednak coś przedsięwziąć, szukać gdzieś rady; utuliła więc dziecko i powoli wsunęła się do żebraczej izby; może tam znajdzie pomoc, może i dziś Mikołajek będzie tak szczodry jak wczoraj. Mikołajka nie było, poszedł na odpust, zastała tylko Szczudłę i Okonia.

— Nie widzieliście Pawlikowej? — zapytała nieśmiało.

— Nie ma jej to? To się pewno spiła i zdechła gdzie pod ścianą — mówił Szczudło, z podełba patrząc na Wachównę — niby to ona pierwsza!

— Więc może nie wróci?

— Cóżeś panna myślała?... Może w karecie mają ją odwieźć do domu?... Zapewne! jeszcze czego!...

Wachówna czuła, że nogi pod nią się chwieją.



chologiem, takim znawcą charakteru, jakim każdy mąż stanu być musi, gdyby nie dostrzegł, gdyby instynktowo nie przeczuwał w nas pierwszorzędnej siły europejskiej i światowej.

Wie o tem Bismarck, że jedna zepsuta i zwątpiała generacya nie daje miary charakteru narodowego, że czem jaki naród kiedykolwiek był w historyi, tem znowu każdej chwili na nowo odstać się może. Potomek Krzyżaków zapomnieć nie może Grunwaldowych rycerzy!.. Wie on, że iskra bohaterstwa i poświęcenia tli na dnie serca każdego prawdziwego Polaka, — że „wzrok sokoli i lot górnych ptaków“ jest znamieniem naszej rasy, nacechowanej piętnem geniuszu, że nigdzie natura szczodrzej, jak u nas, nie rozsiała zarodków wielkich ludzi i wielkich czynów!...

Sprawy krajowe.

Z Wydziału krajowego. P. Edmund Mochnacki, prezydent m. Lwowa, który przed powołaniem go na to stanowisko był radcą Wydziału krajowego, został na własne żądanie Wydziału spensjonowany, a na jego miejsce mianowano radcą dr. Ekielskiego.

Kraków. Rada miejska uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu następującą instrukcyę dla sekwestratorów: 1) Celem ściągnięcia należytości skarbowych i kar z powodu niedopełniania przepisów o należytościach pośrednich i bezpośrednich przed prawomocnością wezwania płatniczego, może być egzekucya tylko przez zajęcie ruchomości celem ubezpieczenia wykonaną, jeżeli należytość w inny sposób ubezpieczoną nie została. Dalsze kroki egzekucyjne winny być wstrzymane, aż do prawomocności wezwania płatniczego; 2) również celem ściągnięcia zwyżki podatków i dodatków w porównaniu z sumą tychże samych podatków, opłacanych przez opodatkowanego w roku poprzedzającym, może być egzekucya przed prawomocnością wezwania płatniczego wykonaną, tylko w celu ubezpieczenia przez zajęcie ruchomości, a dalsze kroki egzekucyjne wstrzymane być mają aż do prawomocnego wezwania płatniczego. 3) Egzekutor winien zaniechać egzekucyi, jeżeli się przekona, że ruchomości ulegające zajęciu u egzekuta w razie sprzedaży nie pokryłyby kosztów egzekucyi. Jeżeli się to okaże dopiero po oszacowaniu, winien egzekutor odstąpić od egzekucyi. W obydwóch wypadkach zawiadomi egzekutor c. k. Urząd podatkowy o rezultacie usiłowanej egzekucyi, a Magistrat zażąda umorzenia czyli odpisania należytości na zaspokojenie, której przedsiębrał egzekucyę, jeżeli egzekut innego majątku nie ma. 4) Oszacowanie zajętych ruchomości przed samym aktem licytacji nastąpi, jeżeli egzekut w tymże czasie nie wykaże się z zapłaty, nie uzyska wstrzymania egzekucji, lub pozwolenia zapłaty ratami. O dniu i godzinie oszacowania zostanie egzekut pisemnie zawiadomionym. 6) Egzokutor zaniecha egzekucji do ruchomości, jeżeli egzekut złoży należytość całą do protokółu. W razie uiszczenia części należytości egzekutor ograniczy egzekucję do reszty niezapłaconej. 6) Egzekutorowie mogą przyjmować częściową lub całkowitą zapłatę egzekwowanej należytości, kwitują tymczasowo z odbioru i składają otrzymane sumy do kasy miejskiej. W razie zapowiedzenia lub zajęcia czynszów lub innych dochodów egzekutorowie i z odbioru kontują. 7) Odrębna instrukcja określi ściśle postępowanie egzekutorów przy składaniu do kasy miejskiej egzekwowanych sum i odpowiednią kontrolę ustanowi.

Podgórz. Dowiadujemy się, że burmistrz miasta Podgórza otrzymał zawiadomienie o blizkiem przybyciu komisyi z Rady szkolnej krajowej, która ma zbadać stosunki gminy, i orzec, czy IV. gimnazyum, mające stanąć w Krakowie, nie mogłoby być umieszczone na Podgórze? — Również Rady miast Wieliczki i Myślenic czynią starania, aby rzeczone gimnazyum założone zostało w Wieliczce lub w Myślenicach. Podobno Rada m. Krakowa nie pozostanie w tyle i poczyni zabiegi, aby Kraków pozyskał ten nowy zakład naukowy. Wobec tego gmina m. Podgórza ma ofiarować na rzeczony cel budynek szkolny obok probostwa, oraz zobowiązać się do rocznego datku na utrzymywanie gimnazyum.

KRONIKA.

Rauty w poście. Arystokratyczne „towarzystwo“ Krakowa zajmuje się obecnie myślą urządzania licznych zebrań, które już z początkiem przyszłego tygodnia się rozpoczną, lubo wiele osób, które przyczyniły się do świetności i uroku karnawału, już opuściło lub opuścić ma nasze miasto. Lecz żywioły świata arystokratycznego, który zgromadził familie polskie poniekąd ze wszystkich ziem polskich, są jeszcze w takiej ilości, że rautom zapowiedzianym albo projektowanym dodadzą ponęty i blasku. Domów, które otworzą swe piękne salony jest jeszcze bardzo wiele w Krakowie, a między temi hrabstw: Michałowskich, Hubertów Krasińskich, Wołłodkowiczów, Badenich, Mazaraków i t .d. a apartamenta ich odznaczają się nietylko komfortem i wystawą, ale także cennemi zabytkami starożytności i sztuki. Salony te są rodzajem muzeum, upiększonego uprzejmością i gościnnością gospodarstwa. Nadto zwykłym trybem przyjmować będą u siebie: ks. Lubomirscy, hr. Potoccy, hr. Wodziccy, hr. Braniccy, hr. Tarnowscy itd. Wszędzie też w powyższych domach zapowiedziane są zebrania towarzyskie w poście, które rokują jak najlepsze powodzenie. Zresztą te rauty, chociaż po największej części noszą na sobie cechę jednostajności i kurtoazyi, mogą być ożywione: koncertami, teatrami amatorskiemi, deklamacyami itp., co nadzwyczaj wiele przyczyniają się do ożywienia życia towarzyskiego.

Wielki post po wprowadzeniu chrześciaństwa do Polski, wcale nie był podobny do dzisiejszych praktyk. Dytmar Mersebursk w ks, 8 tak surowe Chrobrego na łamiących posty wzmiankuje prawo, iż zęby wybijano temu; ktoby się w poście mięsa jeść poważał. Przodkowie nasi zresztą dość skrupulatni byli w postach. Nie mieli wprawdzie oliwy, lecz miejsce jej zastępował rzepny, lniany, makowy, słonecznikowy, przesmażony z cebulą lub octem wypryskany olej. Wiadoma jest anegdota, że papież dziwiąc się ścisłemu zachowywaniu w Polsce postów: zapytał przybyłych do Rzymu Polaków: Macie też oliwę? Ci — mniemając że mowa o oleju, (który po łacinie temże samem nazwiskiem mianują) — odpowiedzieli: Mamy i tak obficie, że wozy nią smarujemy. Kiedy tak — rzecze papież — to poście. Odtąd Polacy przy wszystkich daniach, za wolą Ojca św. obserwowali wielkie posty.

Korzystny układ. Dr. Szmidt, wiceprezydent miasta, zawarł na bardzo dobrych warunkach umowę z zarządem więzień, na mocy której wymiataniem śniegu i lodu zajmować się nadal będzie zarząd więzień. Spodziewać się należy, że dzięki energii i staraniu nowej komisyi, mającej czuwać nad porządkami miasta, manipulacya rzeczona lepiej, prędzej i taniej załatwioną będzie.

Szczególny powód do procesu. W tutejszym sądzie niezadługo rozpatrywaną będzie szczególna sprawa. Dwóch izraelitów, stołowników, w hotelu londyńskim, pokłóciło się o to, iż jeden drugiego oskarżał, jakoby podczas obiadu więcej zjadał bułek i chleba, niż przy rachunku podawał. Czuły na punkcie honoru biesiadnik, wniósł sprawę na drogę sądową.

Publiczna sprzedaż. Realność pod nr. 53 przy ul. Smoleńsk położona, własność sukcesorów śp. Teresy Michalskiej, sprzedaną została w drodze licytacyi za sumę 14.955 zł. Nowonabywcą jest p. Jan Jendel, sekretarz sądu.

Ciężka zima dała się już we znaki. Na oddziale chirurgicznym było 18 wypadków amputacji nóg i rąk wskutek odmrożenia.

Szpitale krajowe zaczynają się cieszyć opieką Wydziału krajowego. Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż niebawem rozpocznie się budowa osobnego oddziału chirurgicznego przy krakowskim szpitalu św. Łazarza. Ma być tu zastósowany system barakowy. Również jest niepłonna nadzieja, iż oddział dla zaraźliwych otrzyma swój własny budynek.

Rewizya kanałów miejskich ma być w tych dniach przeprowadzoną pod kierunkiem dyrektora budow. m. p. Niedziałkowskiego i inżyniera p. Gracę.

— Dajcie co dla dziecka... — szepnęła ledwie dosłyszalnym głosem.

— Eee, nie zawracałabyś panna głowy! Będę tam opychał jakiegoś znajdę... Aha!... Jak rak świśnie — niby to jam głupi! Niech go raz djabli razem z panną biorą!....

Łzy jak groch spadały po jej twarzy. Wiedziała, że głos Szczudły w tej izbie jest prawem, którego nikt złamać się nie odważy, nawet Mikołajek. Ale może ona go zdoła zmiękczyć, uprosić, szepcze więc raz jeszcze: Nie dla mnie... dla dziecka!...

Stary stracił cierpliwość.

— Wynoś się panna — wrzasnął — pókim dobry! I zamachnął się kulą, którą trzymał w ręku.

Z pustemi rękoma wróciła na górę... Jak Pawlikowa i dziś nie wróci, co będzie?... Może ona nie wraca, aby się pozbyć ciężaru, który niewiedzieć czemu przyjęła na siebie, a może naprawdę umarła na ulicy?... Kto ich teraz wspomoże, kto dziecko przytuli?... Ojciec?... Czyż po to wypędzał córkę, która włos jego siwy shańbiła, aby ją przyjąć z owocem tej hańby?... „Niech z głodu zdycha!“ wołał do Pawlikowej i nigdy przekleństwa nie cofnie. — Matka może?... W grobie!... A „on?“... Nie, nigdy, nigdy!... I zerwała się z barłogu.

Na twarz jej wystąpiły ceglane rumieńce. Nogi drżały pod nią, czuła, że się w niej coś dziwnego dzieje. To nie głód, o nie! wszak ona do głodu przywykła.

Nagle jakaś myśl straszna przemknęła jej przez głowę: jak szalona schwyciła się oburącz za piersi i z przerażeniem patrzała na dziecko, które u nóg jej leżało skulone wśród szmat i śmieci. Jedna myśl teraz tylko ją zajmuje: jak ona umrze, co z dzieckiem się stanie?... „Dziecko, moje dziecko!...“ I nieprzytomna pięścią zatyka swe usta, aby jak pies nie wyła...

Z krzykiem runęła na ziemię...

Gdy się znowu ocknęła, było już ciemno. Strach niepojęty zaczął ją ogarniać; bała się wszystkiego: ciemności, ciszy, a nadewszystko samej siebie. Dziecko swym płaczem rozdzierało jej serce. Czuła, że gdy tu pozostanie dłużej sam na sam z dzieckiem, stanie się coś strasznego. Chciała biedz sama szukać pomocy?... Ale gdzie, u kogo?... A jeśli tymczasem dziecko jej skona? Jeżeli ona sama gdzie padnie na ulicy, jak Pawlikowa, bo ona umarła, musiała umrzeć! Czyżby inaczej nie była już dotąd wróciła?... Tak, tak! a jeszcze chwila wśród tych ścian pustych, z tym płaczem dziecka... Boże, bądź miłosierny!...

Chwilę stała nieruchoma jak posąg boleści. Waha się jeszcze, ale nie! niech dzieje się, co stać się miało — nie ma innej rady... z gorączkowym pośpiechem wzięła maleństwo swoje, ucałowała w blade usteczka i zawinęła w szmaty, a potem powoli wyszła z nim na ulicę.

Zniknęła w cieniu...

*

* *

Nazajutrz czytaliśmy w „Kuryerze“ co następuje:

— Wyrodna!

Gdzie teraz nie podrzucają!

Niedługo, zdaje się, dojdzie do tego, że podstawiwszy cylinder w cukierni na stole, nie będzie można być pewnym, czy wychodząc nie znajdzie się w nim podrzutka.

Wczoraj naprzykład państwo L. bawili wieczorem u swoich znajomych w pobliżu plant przed domem stała kareta.

Wychodzą i — o dziwo! — w karecie znajdują dziecko zawinięte w szmaty, które wyrodna matka tam podrzuciła.

Państwo L. ludzie bogaci i bezdzietni, aczkolwiek w pierwszej chwili byli mocno zdziwieni tym podarunkiem, chcieli dziecko przyjąć za swoje, niestety jednak, jak nam donoszą w tej chwili, dziecko przed godziną zmarło z wycieńczenia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrodna matka chciała zamorzyć je głodem i gdy to jej się nie udało — podrzuciła!

Zbrodniarki poszukują...

*

* *

Nieco zaś niżej między wypadkami.

Koło rondla Floryańskiego znaleziono wczoraj wieczorem nieprzytomną kobietę, lat około dwudziestu, którą odwieziono do szpitala św. Łazarza. Niepodobna było dowiedzieć się jej nazwiska. W gorączce mówiła ciągle o jakiemś dziecku i nad ranem zmarła.“

„Ognisko.“ Jutro będzie danem dla członków w lokalu Towarzystwa Drukarzy i Litografów przedstawienie. Rozpocznie komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego: „Tajemnica.“ Nastąpi scena komiczna podług Gustawa Fiszera: „Na urlopie“ a zakończy komedya w 2 aktach z niemieckiego „Jeden z nas musi się ożenić.“ Początek o godz. 7 wieczezem. Biletów nabyć można w lokalu Tow. (Rynek Główny L. 12, 3 piętro).

Teatr małoruski w Podgórzu daje dziś na dochód p. Wład. Müıza: „Jeden z nas musi się ożenić“ komedya w 1 akcie Benediksa (po polsku); „Komedya z wujaszkiem“ krotochwila ze śpiewami (po małorusku), i „Nikt mnie nie zna“ komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry. — Jutro w niedzielę wystawionym będzie w polskim języku: „Jan Kiliński, szewc warszawski,“ obraz historyczny w 7 oddziałach z muzyką, napisany przez G. F.

Repertoar teatru krakowskiego Dziś w sobotę odegrane zostaną na benefis p. A. Lubicza: po raz pierwszy „Cudze dzieci“ komedya w 3 aktach Stan. hr. Rzewuskiego i po raz pierwszy „O Józię,“ komedya w 1 akcie M. Bałuckiego. — W niedzielę po południu: „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem,“ komedya ze śpiewami A. Małeckiego; wieczorem: „Cudze dzieci“ i „O Józię.“ — We wtorek „Cudze dzieci“ i „O Józię.“ — We czwartek: „Dwie blizny“ komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry, z panią Hoffmanową w głównej roli, tudzież „Pan Benet“ i „Nikt mnie nie zna,“ komedya Aleks. hr. Fredry.

Odczyt bezpłatny. Jutro w niedzielę o godz. 3 po polud. w sali gimnazyum św. Anny będzie miał X. dr. J. Bukowski wykład popularny p. t. „Jan Paweł Woronicz jako kapłan, poeta i patryota.“

Z towarzystwa łyżwiarzy. Dziś i jutro w niedzielę, jeżeli tylko pogoda posłuży na stawach Tow. łyżwiarskiego obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie od 2--5 godz. popołudniu muzyka wojskowa, a gładka powierzchnia lodu winna zachęcić lubowników tego sportu do wzięcia licznego udziału.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 18 lutego od godz. 12 — 1 ostatni publiczny odczyt Docenta Uniw. Jagiell. Dra Bronisława Dembińskiego: Pogląd na historję zachodnio-europejskiego społeczeństwa od reformacyi do rewolucji francuskiej.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Komitet przedwyborczy wyznaczył do dnia 20 bm. termin do zgłoszenia kandydatur na ręce p. K. Wenzla.

Reklamacya. Administracya „Gazety Lwowskiej“ donosi, że od dłuższego czasu nie otrzymuje naszego dziennika, i dlatego wstrzymała nam nawzajem przysyłać swą gazetę. No, to znów coś ciekawego, jeżeli rządowa „Gaz. Lw.“ nie może zabezpieczyć się od otrzymywania najregularniej codziennie jej wysyłanych numerów naszego pisma.

† **Jan Sokulski**, żołnierz Wojsk Polskich 1831 r. z legii Nadwiślańskiej, zmarł w 77 roku. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 3 popoł., z domu przy ulicy Krowoderskiej L. 6. wprost na cmentarz.

Z Warszawy. Zanosi się podobno na polityczne kaptowanie żywiołu polskiego. Mówią tu coraz głośniej, że jenerał-gubernator Hurko wraz z całą falangą gnębicieli narodowości polskiej, ma być z Warszawy odwołany. Otoczenie Hurki jest przestraszone samemi wieściami o tem, zwłaszcza, iż Marja Andrejewna zaczyna jaż podobno pakować swoje sprzęty. Rzemieślnicy i kupcy, u których pani jenerał-gubernatorowa zamówiła wiele przedmiotów, otrzymali zawiadomienie, iż zamówień wykonywać już nie potrzeba. W wojskach rosyjskich grasują coraz bardziej choroby, a brak lekarzy okazał się tak wielkim, iż powołują lekarzy z poza Rosji ze wszystkich krajów słowiańskich; a nadto bardzo wielu lekarzy zamówiono i ugodzono we Francji. Oprócz lekarzy angażuje rząd chirurgów i felczerów. Wszystkie wiadomości pokojowe są fałszywe. Przygotowania wojenne prowadzą się dzień i noc, a wszyscy są głęboko przekonani, że jak tylko drogi z pierwszą wiosną się poprawią, nastąpi wkroczenie wojsk rosyjskich przez Rumunię do Bułgarji.

Wiadomości artystyczno-literackie.

Odczyt ks. Dr. St. Pawlickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego pt. „O psychologii dziecka w pierwszych trzech latach“ wypowiedziany wczoraj w sali radnej na dochód bratniej pomocy słuchaczy krakowskiej wszechnicy był opartym na najnowszych zdobyczach nauki psychologii, szczególnie na badaniach nad rozwojem dzieci prof. Zygmunta Prayera Magnusa. Prelegent rozwiązywał pytanie: kiedy powstaje w niemowlęciu świadomość wrażeń? Doświadczenia profesora Prayera wykazały, że wzrok niemowlęcia prędko odróżnia światło i cienie; przyjemniejszém jednak dla niego w pierwszych dniach wrażenie zmroku od światła. Po tygodniach sprawia nań miłe wrażenie światło lampy, świecy itd. Rozróżniać kolory jest dziecię w stanie dopiero w 3-cim roku i to najprzód czerwone od zielonego, w czwartym roku dopiero zielone od niebieskiego. Do 40 tygodni choć trzyma w rękach jakie przedmioty i widzi je, nie myśli o nich i nie zajmuje się niemi; po 45 tygodniach zajmuje się dopiero widzianemi przedmiotami i lubi niemi rzucać. W pierwszych dniach niemowlę nic nie słyszy, jama bowiem bębenkowa jest napełniona różnemi płynami. W 3-cim i 4-ym dniu słyszy ledwie na oddalenie cala — po 2 lub 3 tygodniach słyszy dobrze, w 3-cim i 4-ym miesiącu rozpoznaje już kierunek głosu. Od 2 miesięcy śpiew i muzyka sprawia nań miłe wrażenie. Słuch stanowczo przyczynia się więcej do rozwoju psychologicznego niemowlęcia od roku. Przy końcu pierwszego roku dziecię rozumie to, co słyszy. Poczucie własnego „Ja“ jako całości a wraz z niem myślenie obudza się w niemowlęciu przy końcu pierwszego roku. — Liczne oklaski były dowodem, jak prelekcja ta zainteresowała publiczność. Odczyt drugi, wyczerpujący ten sam temat, odbędzie się dopiero w marcu.

Koncert siotr Bulewskich. Wczoraj odbył się w sali Hotelu Saskiego koncert panien Wandy (pianistki) i Jadwigi (wiolinistki) Bulewskich. Na wstępie odegrały obiedwie koncertanki Tema, waryacye i rondo Beethovena na skrzypce i fortepian. Dzieło to wypadło słabiej, ale też trudnoby było, żądać od młodych artystek zgłębienia tak poważnego dzieła. Za to utwory Vieutemps'a i Wieniawskiego wyszły z pod smyczka p. Jadwigi B. wybornie. Młodziutka ta artystka posiada wiele temperamentu, wielkie poczucia rytmiki i nader czysty ładny ton — są to już wcale niezwykłe zalety młodej wirtuozki. Legendy i Wspomnienia z Poznania odegrała koncertantka bardzo ładnie tak, iż zmuszoną była dodać nad program ustęp z „Souvenir de Moskau“ Wieniawskiego t. j. piosenkę ukraińską, wykonaną z werwą i zacięciem prawdziwie polskiem. W grze skrzypicielki znać francuską szkołę z jej wszystkiemi zaletami i brakami. — Współkoncertantka panna Wanda B. grała Fantasiestück Szumanna i sonatę D-dur Beethovena ze zrozumieniem i dosyć wielką wprawą techniczną. Szczególniej dobrze akompaniuje p. Wanda siostrze swej na fortepianie. Rodaczki nasze miłe po sobie zostawiają wspomnienie w Krakowie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Maść na drzewa uszkodzone od mrozu. Pęknięcia i rany, powstałe na drzewach wskutek działania mrozu, smarują się zimno maścią złożoną ze smoły, z węgla kamiennego i kopalowego lakieru. Bierze się tych materyałów po równej części, gotuje się po zmięszaniu przez krótki czas, a po ostygnięciu masy, smaruje się nią uszkodzone części drzewa. Maść ta wkótce tężeje, chroni rany drzewa od przystępu powietrza i wilgoci, a zdrowym częściom nie nie szkodzi: przytem jest bardzo trwałą.

Bilans kolei Karola Ludwika wykazuje za rok 1887 większy dochód w porównaniu do zeszłego roku o 600.000 zł. — Bilans będzie publikowanym 25. marca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów zbierze się dopiero 25. maja. Co się tyczy dokompletowania pięcioprocentowego kuponu, wynoszącego 2·10 zł., zależeć będzie od konstelacji politycznej. Jeżeli bowiem położenie będzie pokojowem, wówczas nastąpi wypłata reszty kuponu, w przeciwnym zaś razie przeznaczona na to suma wcieloną będzie do funduszu rezerwowego.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austro-Węgry. Onegdaj zatwierdziła austryacka Izba panów przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami, oraz traktat handlowo żeglugowy z Włochami. W Izbie poselskiej onegdajszy i wczorajszy porządek dzienny zajęły rozprawy przy pierwszem czytaniu ustawy: „O uregulowaniu stowarzyszeń i prawa zgromadzeń młodzieży akademickiej.“ Poseł Schönerer postawił zarazem wniosek, aby rząd przedłożył projekt ustawy przeciw rozdrobnieniu gruntów włościańskich, tudzież aby było zakazanem odprzedawać nowonabyte grunta włościańskie w 3 lata po nabyciu. — W Sejmie węgierskim uchwalono onegdaj budżet ministerstwa honwedów. Minister Fajerwary w dłuższej mowie zaznaczył: „że ludy monarchii spoglądają z zaufaniem i dumą na armję, ponieważ są przekonane, że ona skutecznie stanie na straży interesów monarchii w każdej okoliczności.“

Niemcy. „Reichsanzeiger“ ogłasza dyagnozę choroby następcy tronu, wydaną przez Mackenziego, w której ponownie zaprzeczone jest istnienie raka: Ostatni biuletyn (z dnia 16) o zdrowiu następcy tronu, wydany przez niemiecką ambasadę w Rzymie, brzmi: „Noc była niespokojna; następca tronu cierpiał na ból głowy. Stan ogólny jest zadawalniający. Bal dworski w ostatni zapust odwołano w zamku, a oficerom garnizonów berlińskiego i potsdamskiego zalecono wstrzymywać się od udziału w balach publicznych i uroczystościach. W Berlinie obiegają pogłoski, iż skutkiem przedłożenia propozycyj ze strony Rosyi w sprawie bułgarskiej zwołanym zostanie kongres europejski. Propozycye te przedłożył Szuwałow Bismarckowi nieoficjalnie.

Rosja. Jak telegrafują z Petersburga do „W. Allg. Z.“ zanosi się tamże na ponowne zaburzenia studenckie, a mianowicie na demonstracje przeciwko w wysokim stopniu niesympatycznemu nowemu rektorowi uniwersytetu, Władysławlewowi. Wielką liczbę protestów przeciwko jego nominacji rozesłali studenci do wysokich dygnitarzy. W proklamacjach tych studenci energicznie zaprzęczają, jakoby otuchę do zaburzeń czerpali w nihilizmie, a zarazem oświadczają, iż tylko jedyna droga „skandali“ pozostała im, dla uzyskania sprawiedliwości. Podobne wzburzenie studentów objawia się i na innych świeżo otwartych uniwersytetach.

Bułgarya. „Politische Corresp.“ zamieszcza następujący list z Sofji: „U nas żyją tutaj przekonaniem że na Bułgarję przypada cząstka owej widocznej sprzeczności interesów Austro-Węgier z Rosją. Wobec dyskusji nad rozwiązaniem sprawy bułgarskiej w prasie europejskiej, zauważać się daje, iż ważnym ku temu punktem byłoby usunięcie ks. Ferdynanda. Po gorzkiem jednak doświadczeniu następstw z odjazdu ks. Aleksandra nikt teraz w Bułgarji nie życzy sobie ich powtórzenia i z tego względu wszyscy są zdecydowani utrzymać panowanie ks. Ferdynanda za jakąbądź cenę. Pomijając, iż uczucie narodowe kolosalne poczyniło w ostatnich czasach postępy w Bułgarji, i że u ludności wiejskiej stracił już urok brzęczący wpływ Rosji, ale nawet tak zwana rosyjska partja Bułgarji w sercu przesłała być rosyjską. Posługuje się ona jeszcze tem nazwiskiem jako bronią, z pomocą której pragnie dojść do władzy; skoro jednak osiągnęłaby cel swój, stałaby się zapewne jeszcze więcej narodową, niż rząd obecny. Stronnictwo Zankowa nie kryje się bynajmniej z rzeczywistem swojem przekonaniem. My chcemy, mówią Zaukowiści, być z Rosją w przyjaźni, ale nie chcemy być poddanymi Rosyi.“

Własne telegramy Kurjera.

Warszawa 17 lutego. (Pocztą do granicy). Na dworzec Pragi przybyły 4 nowe pułki piechoty teraspolską linią. W krajach kozaków dońskich, kubańskich i terekowskich panuje wielkie przygotowanie wojenne; wszystkim zdolnym do wojska mężczyznom od 16—50 roku życia daje rząd pieniądze na zakupno dla siebie koni.

Budapeszt 17 lutego. Minister oświaty Trefort jest ciężko chorym. Stan jego zdrowia budzi obawę.

Lwów 18 lutego. Z powodu ponownej zamieci śnieżnej wstrzymany został ruch wszelkich pociągów na linii Krasne-Podwołoczyska. Na linii głównej Karola Ludwika będą pociągi kursowały tylko między Krakowem-Lwowem i Brodami Na kolejach lokalnych Jarosławsko-Sokalskiej i Dębicko-Rozwadowskiej odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów normalnie.

San Remo 17 lutego. W słabości cesarzewicza niemieckiego nastąpiło znaczne polepszenie: ból głowy ustąpił całkiem, pozostał nieco kaszel, a flegma jest jeszcze nieco zakrwawiona. Rana goi się dobrze. Apetyt i humor u chorego jest dziś znowu dobrym. — Na życzenie cesarzewicza przybędą tu: książę Walii i książę Henryk.

Wiedeń 18 lutego. Renta wspólna pap. opod. 77·75 — Akcye kredytowe 26·9 — Dukaty 5·98.

Redaktor odpowiedzialny:
Marceli Turkawski.
Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

PREZES RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w KRAKOWIE
„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"
zawiadamia strony interesowane, że 81 1—1
w niedzielę dnia 19 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu
odbędzie się za rok 1887
XVIII. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w sali posiedzeń Rady miejskiej
w gmachu Magistratu przy Placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu na r. 1887.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi roku 1885.

Bilans i sprawozdanie za rok 1887 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego

DROBNE OGŁOSZENIA.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 18 Lutego 1888 r.
Na dochód pana APOLLONA LUBICZA

CUDZE DZIECI

Komedya w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego.
po raz pierwszy
O JÓZIĘ
Komedya w jednym akcie M. Bałuckiego.
Jutro popołudniu: „Grochowy wieniec." Wieczór „Cudze dzieci i „O Józię".
Początek o godzinie siódmej.

Papier z fabryki Czerlańskiej
Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.